Wiadomości Wędkarskie

Rok I | MARZEC 1936 ROK | Nr. 2

ORGAN ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH
WYDAWANY PRZY PRZEGLĄDZIE RYBACKIM PIŚMIE ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH R. P.

Zakres działalności Związku

Związek, reprezentując interesy wędkarstwa sportowego, opiekuje się jego sprawami w najszerszym zakresie, jednak przedewszystkiem z uwzględnieniem interesów zrzeszonych w Związku towarzystw i z dążeniem do ich największego uprzywilejowania. Związek nie uważa, że sport wędkarski może być uprawiany tylko przez wybrane jednostki, jednak ma za cel zjednoczenia tylko tych towarzystw wędkarskich, których członkowie uprawiają wędkarstwo sportowe, t. j. według pewnych reguł, bez widoków na korzyści materjalne, a natomiast z zamiarem stałego doskonalenia się.

Działalność Związku można podzielić na materjalną i moralną.

Pierwsza z nich — to działalność, zmierzająca do uzyskania dla wędkarstwa rozmaitych ułatwień, ulg i do zwalczania różnych trudności. A więc na pierwsze miejsce wysuwa się tu rola Związku, jako reprezentanta wędkarstwa sportowego wobec władz centralnych i terytorjalnych. Dzięki przychylnemu traktowaniu przez władze, które pragną widzieć w Związku silną moralnie organizację, to zadanie Związku zostało spełnione pomyślnie. Dowodem tego mogą służyć uwieńczone powodzeniem przeprowadzone w swoim czasie starania w kierunku zmian przepisów ustawy o rybołówstwie, dotyczących kart wędkarskich.

Dalej idzie walka z zanieczyszczeniem wód ściekami fabryk i miast, które przyczyniają wielkie straty w zagospodarowaniu wód, zwłaszcza w okręgach występowania łososia i pstrąga. Konieczne tu jest współdziałanie Związku z Międzyministerjalną Komisją ochrony rzek przed zanieczyszczaniem, zabieganie o wydawanie potrzebnych przepisów administracyjnych, prowadzenie wspólnej akcji w imieniu zainteresowanych towarzystw wędkarskich. Akcja ta powinna być prowadzona w jak najszerszym zakresie i winna być skoordynowana z akcją organizacyj rybackich.

Następne zadanie — to współdziałanie w walce z kłusownictwem, tą największą plagą racjonalnej gospodarki na obwodach rybackich, zwłaszcza obfitujących w rybę szlachetną, lub na obwodach położonych w pobliżu większych skupień ludzkich. Opracowany przez członka Zarządu Związku p. pułkownika R. Maksymowicza referat o walce z kłusownictwem odbity będzie w większej ilości egzemplarzy celem udostępnienia korzystania z zawartego w nim materjału.

Następnie — zabieganie, zwłaszcza u władz wojewódzkich, o zaspakajanie potrzeb wędkarzy przez umożliwianie im otrzymywania obwodów rybackich. Oczywiście chodzi tu przedewszystkiem o przekonanie władz o konieczności uwzględniania potrzeb wędkarstwa, jako całości, a nie popieranie poszczególnych towarzystw. Dalej przeciwstawianie się ostatnio stosowanemu bardzo często oferowaniu na przetargach wielokrotnie wyższej od rzeczywistej wartości ceny przez jednostki, nie dające z reguły żadnych gwarancyj gospodarczych, a będących bardzo wielką konkurencją dla pragnących solidnie wywiązać się ze swych obowiązków towarzystw wędkarskich, zwłaszcza na wodach czysto sportowych.

Wreszcie starania o zniżki kolejowe dla wędkarzy, starania o zniżki i ulgi dla młodzieży wędkującej i wiele innych — dopełniają działalności Związku w dziedzinie materjalnej.

Moralna działalność Związku w chwili obecnej jest niemniej ważna, jak działalność materjalna. Wędkarstwo w porównaniu z innemi sportami znajduje się w najcięższej sytuacji. Oprócz jednostek, interesujących się tym sportem, zarówno społeczeństwo jak i zawodowe rybactwo są usposobione dla niego conajmniej obojętnie.

Wprawdzie wszelkie ostre wystąpienia dotyczą głównie licznych rzesz wędkujących, a nie wędkarzy-sportowców, tem niemniej, skutkiem trudności ich rozgraniczenia, jest to specjalnie przykre dla tych ostatnich. W tym stanie rzeczy należy uczynić wszystko, by wędkarze sportowi byli właściwie traktowani, a różnica między nimi a kłusującymi lub zarobkującymi wędkarzami była tak wielka, by wykluczała możność pomyłek ze strony społeczeństwa.

W tym celu poszczególne towarzystwa powinny dążyć do osiągnięcia jak najwyższych szczytów etyki sportowej przez ujęcie jej wymagań w formę możliwie ostrych i ściśle przestrzeganych regulaminów. W tym celu Zarząd Związku opracował ramowy regulamin sportowy, który, będąc obowiązującym, zakreśla minimalne granice, poniżej których wędkarstwo przestaje być sportem.

Idea sportu powinna być ściśle związana z działalnością gospodarczą. Towarzystwo wędkarskie powinno więcej dawać z siebie niż otrzymywać i dlatego powinno

dążyć do posiadania obwodów rybackich, na których winno prowadzić wzorową gospodarkę. Zakres tej gospodarki nie powinien przekraczać jego możliwości materjalnych, a zatem nie powinno ono posiadać terenów ponad swą możliwość finansową i ponad konieczność zaspokojenia potrzeb swych członków. Nie powinno dokonywać na dzierżawionych obwodach odłowów w celach osiągnięcia korzyści materjalnych, a jedynie regulować je koniecznościami gospodarczemi.

Działalność zrzeszonych towarzystw powinna być doskonała, a ich wartość moralna bardzo wysoka, a żeby mieć co do tego zupełną pewność, Zarząd Związku powinien mieć prawo pełnej ingerencji do ich działalności. Autorytet Związku powinien być bardzo duży, a wykreślenie z listy członków powinno powodować dla takiego towarzystwa tak przykre konsekwencje, jak dla poszczególnego wędkarza wykreślenie z listy członków towarzystwa. Ze swej strony towarzystwa powinny dbać o dobór swych członków i wysoki ich poziom etyczny, tak, by w razie skargi lub postawienia zarzutów przeciw członkowi Związku, Zarząd mógł występować w jego obronie nawet jeszcze przed otrzymaniem wyjaśnień.

Oto są ważniejsze momenty działalności Związku, poza niemi istnieją jeszcze wielorakie zadania, których tu niestety dla braku miejsca nie wyliczamy. Starania i wysiłki Związku powinny dążyć w tym kierunku, by zrzeszeni w nim wędkarze stali się równowartościowymi członkami jednej społeczności, złączonej umiłowaniem jednego sportu.

BRONISŁAW ROMANISZYN

Łowienie pstrąga, lipienia i łososia na sztuczną muchę

Wśród wszelkich sposobów łowienia ryb na wędkę, sposobów, składających się na całokształt rybołówstwa sportowego, na pierwszy plan wybija się tak zw. sport muchowy, t. j. łowienie ryb łososiowatych na sztuczną muchę. Wędkarstwo to nietylko przedstawia najwyższy poziom emocji i kultury sportowej, ale wykonywane wśród wspaniałej natury, zazwyczaj w górach, staje się przez swą istotę niewyczerpanem źródłem tej radości, jaka jest owocem harmonji człowieka z przyrodą. W przeciwieństwie do innych działów rybołówstwa na wodach otwartych, dziedzina wędkarstwa muchowego leżała u nas jeszcze do końca ubiegłego stulecia, rzec można, odłogiem. Nie należy wprawdzie zapominać, że pojawiały się od czasu do czasu jednostki, które je uprawiały, jak np. Artur hr. Potocki, prof. Józef Rozwadowski, Antoni hr. Wodzicki, hr. Starzeński i inni. Niewątpliwie stali oni, zarówno pod względem umiejętności technicznej, jak i poglądów na istotę tego sportu, na poziomie wędkarstwa europejskiego, uprawianego wówczas już oddawna, zwłaszcza w Anglji, jako sztuka dla sztuki. Były to jednak jednostki odosobnione, dla szerszego ogółu wędkarstwo muchowe było zupełnie nieznane. Dopiero z powstaniem w Krakowie dawnego Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego (obecnie Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego), założonego przed trzydziestu kilku laty przez prof. dr. Juljana N o w a k a, Adama hr. P o t o c-

---

Wędkarstwo a turystyka

Zainteresowania wędkarza sportowca nie powinny ograniczać się do samego procesu połowu ryb na wędkę. Zainteresowania te bowiem, są wielostronne, a wśród nich dominujące miejsce zajmuje bezpośrednie i ciągłe stykanie się wędkarza z otaczającem go nieomal na każdem miejscu pięknem przyrody. Zamknięty w ciasnych murach miasta i pozbawiony możności codziennego podziwiania tego piękna, wędkarz mimowoli, podczas swych wycieczek, zaczyna zwracać uwagę na otaczające go zjawiska.

Z tego przedewszystkiem powodu wędkarz sportowiec nie powinien poprzestawać na jednem łowisku. W miarę możności, powinien dążyć do poznawania coraz nowych stron, nowych wód i nowego otoczenia.

Należę do tych wędkarzy, których Pan Bóg, mimo swej łaskawości, nie obdarzył bliskością wód podgórskich, obfitujących w rybę szlachetną i dlatego może wolny jestem od jednostronności. Dla mnie zarówno wyprawa na pstrągi, jak i połów zwykłych płotek, ma swój urok i zarówno w otoczeniu rzeki górskiej jak i nizinnej widzę piękno. Przywiązany stale do łowisk nizinnych mego Towarzystwa, spędzam na nich wolne chwile, by użyć emocyj sportowych, by odetchnąć pełną piersią i nasycić swój wzrok otaczającą przyrodą, obserwując piękno łąk nadbrzeżnych lub podziwiając daleko sięgający widnokrąg nizinny. Nawet pory dnia, zwłaszcza poranek, dzięki zmieniającemu się charakterowi, godne są obserwacji wędkarza.

Poza tem staram się corocznie spędzać kilka lub kilkanaście dni w innych stronach. Właśnie wrażeniami z mej wędrówki zeszłorocznej chcę się teraz podzielić z czytelnikami.

Korzystając więc z udzielanych przez Sportowe Towarzystwo Rybackie w Sanoku licencyj dla członków zrzeszonych w Związku towarzystw, udałem się w czerwcu ub. r. do Cisny, by tam sprobować połowu pstrągów w Solince, Horzewce lub Wetlinie. Poznałem tam uroczy zakątek, naprawdę zapomniany przez resztę świata. Już od Nowego Zagórza pociąg jakby zjeżdżał z głównego szlaku. Dwa pociągi na dobę beztrosko, lecz z powagą a bez pośpiechu, przemierzają szlak do Nowego Łupkowa, dając podróżnym możność dokładnego obejrzenia przebywanych stron. Przestrzeń 25 kilometrów, dzielącą Nowy Łupków od Cisny, przebywamy leśną, górską kolejką, kursującą tylko 3 razy w tygodniu, piękną gęstwą lasów. Te lasy stanowią zasadniczy moment krajobrazu Cisny.

Kilkudniowy pobyt w Cisnie dał mi w wyniku nieco pstrągów. Przewodnik informował mnie, że w tych wodach można złowić pstrąga jedynie na robaka, Przekonałem się jednak, że sztuczna muszka nie jest wcale beznadziejną przynętą. Być może, że większe sztuki, które napewno w znacznej ilości zamieszkują te wody, nie dają się tak łatwo sprowokować do chwytu sztucznej muszki.

Rzeki miejscowe posiadają piękne miejsca zarówno dla wędkarza sportowca jak i turysty — to też wyjechałem zadowolony pod każdym względem. Dzięki swemu oddaleniu od większych osiedli, wody te mogą być dobrze zarybione, wymagają jednak dość licznej straży ze względu na znaczną przestrzeń.

Następnym etapem mojej wycieczki była Jamna pod Jaremczem, dokąd zaproszony zostałem przez Prezesa Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Kołomyi. Zarówno charakter wody, jak i otaczający ją krajobraz górski, różnią się od Cisny. Bystry i dość obfity w wodę Prut płynie w znacznej części wśród głębokich, czasem prawie niedostępnych, dolin, a charakterystyczne dla krajobrazu są tu często spotykane głazy. Skutkiem dobrej komunikacji i w przeciwieństwie do okolic Cisny, Jamna, jak i wszystkie stacje przechodzącej tu linji kolejowej, są bardzo uczęszczane przez letników i turystów.

kiego oraz Kazimierza Zielińskiego, coraz więcej miłośników rybołówstwa sportowego zaczęło u nas zapoznawać się z pojęciem, treścią i kulturą wędkarstwa muchowego, organizować je i wzmacniać oraz przyswajać sobie nowoczesne środki techniczne.

Obecnie wobec zwiększającego się z roku na rok zastępu miłośników rybołówstwa sportowego wogóle, a wędkarstwa muchowego w szczególe, czego wyrazem jest powstanie Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich, obejmującego trzydzieści kilka towarzystw, rozsianych na całym obszarze Rzeczypospolitej, coraz więcej daje się u nas odczuwać brak dzieła z dziedziny rybołówstwa sportowego. Wszystkie kraje zachodnio-europejskie, jak np. Anglja, Francja, Niemcy, Szwajcarja, posiadają wiele doskonałych dzieł w tym zakresie. Sama Anglja, gdzie sport wędkarski doszedł do niebywałego rozkwitu i znaczenia, gdzie m. in. przeszło 200.000 robotników uprawia ten sport nietylko z zamiłowaniem, ale i z przestrzeganiem zasad racjonalnej gospodarki rybnej oraz kultury sportowej, poszczycić się może całym szeregiem znakomitych dzieł napisanych przez lorda Grey'a, Ward'a, Shaw'a, Enright'a i wielu innych. Literatura polska w zakresie rybołówstwa sportowego jest więcej niż ubogą gdyż ogranicza się jedynie do wydanej na kilka lat przed wojną książki prof. Józefa Rozwadowskiego, obecnie już wyczerpanej. Z tem większą więc radością należy powitać ukazanie się pierwszego czasopisma, poświęconego sprawom sportu wędkarskiego, a mianowicie „Wiadomości Wędkarskich", organu Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich w Polsce. Na gorący apel, z którym zwrócił się Zarząd Związku do wszystkich wędkarzy-sportowców o współdziałanie z pismem, którego rozwój niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu kulturalnego rybołówstwa sportowego w Polsce i do zdobycia poszanowania i uznania w społeczeństwie, powinni odpowiedzieć pozytywnie wszyscy miłośnicy sportu wędkarskiego w dobrze pojętym własnym interesie.

Nie zamierzam tu zgoła pisać traktatu ichtjologicznego, ani nawet podręcznika sportu wędkarskiego. Podając rzeczy znane wszystkim, którzy oddają się łowieniu pstrąga, lipienia lub łososia na sztuczną muchę, pragnę pogawędzić w szeregu artykułów o tym pięknym i szlachetnym dziale wędkarstwa sportowego z tymi, którzy go dotychczas nie znają, w ten sposób, jak się opowiada o rzeczy, którą się zna dobrze i której zawdzięcza się wiele chwil ukojenia i radości. Rzeczy, które nie sprawiają nam radości, stają się, jak mówi Rabindranath Tagore, albo ciężarem, którego za wszelką cenę pragniemy się pozbyć, albo też są nam pożyteczne, a przeto znajdują się w pewnym czasowym i częściowym z nami związku, któ-



Piękn) rzek naszych. Wilja.

ry staje się uciążliwy, gdy ich użyteczność się kończy. Rzecz jest zupełną własnością tylko wówczas, kiedy znajdujemy w niej radość. Można zaś śmiało stwierdzić, że wędkarstwo muchowe pod względem radości, jaką nam daje, nietylko dorównywuje myśliwstwu, lecz niejednokrotnie je przewyższa. My wszyscy, którzy spieszymy nad szumiące w omszałych wąwozach strumienie górskie, by łowić w nich pstrąga o krasnej cętce, lub brniemy wśród spienionych, jakby ciężko spracowanych strug

---

Prut, płynąc głębokiem korytem, posiada wiele pierwszorzędnych miejsc postoju pstrąga, a że posiada wśród swych mieszkańców poważniejsze sztuki, przekonałem się pod wieczór pewnego ciepłego i słonecznego dnia, kiedy, stojący w cieniu tkwiącego w wodzie wielkiego głaza, kilogramowy pstrąg skoczył do mej sztucznej muszki. Nie umiem sobie zdać dzisiaj sprawy, co było większe — moje zadowolenie, czy radość towarzyszącego mi strażnika-hucuła.

Gęsto zaludniona, zwłaszcza latem, okolica stanowi poważną trudność w zagospodarowaniu tych wód. Potrzebna jest silna i pewna straż, by przeciwdziałać kłusownictwu, zachęcanemu przez łatwy zbyt pstrągów wśród letników.

Wreszcie parę ostatnich dni swej wycieczki spędziłem w Porohach pod Stanisławowem, na Bystrzycy Sołotwińskiej. Znów woda o innym charakterze i innem otoczeniu. Płynąca wśród bardzo rozległej doliny, stanowiącej właściwie przejście od równiny do gór, Bystrzyca nie usprawiedliwia tu jeszcze w pełni swej nazwy. Powodzenie w połowach miałem gorsze, niż na poprzednio opisanych wodach, zwłaszcza, jeżeli chodzi o sztuki, choć nieco większe od przepisowych.

Zainteresowania moje, jako wędkarza nizinnego, dotyczą wszelkich wód i dlatego też część wolnego czasu ubiegłego roku poświęciłem Stochodowi i Cnie na Polesiu. Obydwie te rzeki są do siebie podobne, zaś ich cechą charakterystyczną jest rozgałęzianie się głównego nurtu na dwa lub więcej rękawów. Takie rozgałęzianie się płynącej wody jest szczególnie silne na Stochodzie, który zapewne z tego powodu otrzymał swą nazwę. Brzegi silnie zarośnięte trzciną, często niedostępne skutkiem przylegających do nich bagnistych łąk. Bezpośrednie otoczenie wody jak i dalszy krajobraz posiadają dużo swoistego piękna. Wody tych rzek są rajem dla myśliwego, gdyż roją się od kaczek, dla wędkarza zaś będą nim dopiero z chwilą wprowadzenia pewnych ograniczeń, tamujących intensywność stosowanych obecnie odłowów. Z wód tych żyje tak wielka ilość rybaków, że ryby nie mogą zdążyć wyrosnąć.

Na odbytym w lutym dorocznym zjeździe delegatów zrzeszonych w Związku towarzystw była poruszana sprawa wymiany pozwoleń na wędkowanie między poszczególnemi towarzystwami. Dowodzi to, że wędkarze odczuwają potrzebę łączenia sportu z turystyką, a szukając tą drogą zmiany wrażeń, dowodzą, że ich zainteresowania wychodzą poza wyłączność wrażeń sportowych. Niestety, sprawa ta napotyka na poważne i wielorakie trudności. Znaczna część wód sportowych posiada ograniczone możliwości, istnieje nadzwyczaj rozległa skala sposobu gospodarowania poszczególnych wód, spodziewać się należy zgłoszeń płynących w stronę wód górskich i podgórskich w większych znacznie rozmiarach niż odwrotnie i t. p.

Sądzę, że możnaby częściowo zaradzić tym trudnościom. Nieomal wszystkie towarzystwa wędkarskie, a zwłaszcza te, których wody znajdują się na terenach letniskowych lub w pobliżu miejsc kuracyjnych, wydają pewną ilość pozwoleń, tak zwanych licencyj, nie członkom swego towarzystwa. Gdyby te towarzystwa zechciały część tych licencyj zgłosić do Związku, to Związek wziąłby na siebie trud ich rozdziału według otrzymywanych zgłoszeń. Rozumiem, że licencje te byłyby płatne. Korzystając właśnie z takiego zgłoszenia do Związku gotowości udzielania pozwoleń przez Sportowe Tow. Rybackie w Sanoku, odbyłem, ku mojemu największemu zadowoleniu, wycieczkę do Cisny.

Kończę te swoje uwagi wezwaniem do towarzystw, by zechciały zgłaszać do Związku chęć wydawania licencyj, a do wędkarzy sportowców, by z tych licencyj korzystali.

W. C.

Dunajca, Skawy czy Soły, by pokonać i wydobyć na brzeg wspaniałego i jak błyskawica zwinnego łososia, mamy przedewszystkiem na celu: cieszyć się przyrodą i jej pięknością, poszukiwać emocjonującej przygody sportowej, choćby grały przy tem rolę słabiej lub silniej, zależnie od charakteru i usposobienia, różne inne motywy.

Niezwykły urok, tkwiący w wędkarstwie muchowem, wywołany zostaje zasadniczo przez dwa czynniki. Pierwszy z nich, to ścisły i intymny kontakt z przyrodą, w który musi wejść każdy, kto chce posiąść umiejętność łowienia pstrąga, lipienia i łososia na sztuczną muchę. A więc, poza intellektualną kontemplacją otaczającego go piękna, musi on poznać życie i zwyczaje ryb, które łowić pragnie, musi skrzętnie badać świat owadów, których imitację w postaci sztucznych much podaje rybom, jako przynętę, musi wreszcie bacznie śledzić warunki atmosferyczne i hydrologiczne, wpływające znacznie na charakter i rezultat połowu. Drugi czynnik nazwałbym artystycznym, gdyż polega na umiejętności posługiwania się przyrządami sportowemi, z któremi pod względem delikatności i precyzyjności nie mogą się równać przyrządy w innych gałęziach sportu. Chęć owładnięcia artystycznego przyrodą — oto tak mogłaby wyglądać definicja drugiego czynnika, składającego się na urok wędkarstwa muchowego.

Nie sposób jednak snuć dalej ogólne tylko rozważania. Uwagi te, rzucone w przelocie, szkicowo, bez dowodów objaśniających, nie mogą dać należytego pojęcia o treści i formie, o przyjemności i uroku wędkarstwa muchowego. Pełniejszy obraz ukaże się we właściwem świetle wtedy, gdy w następnych opisach poprowadzę czytelnika nad górską rzekę i na charakterystycznych, może nieco barwniejszych przykładach, spróbuję zapoznać go z istotą wędkarstwa muchowego, podając równocześnie trochę informacyj o rybach łososiowatych i przyrządach sportowych, zapomocą których się je łowi, oraz wplatając refleksje natury ogólniejszej o rybołówstwie na wodach otwartych w Polsce. D. c. n.

Sportowa technika wędkarska na wodach nizinnych

Zdawaćby się mogło, iż warunki hydrograficzne naszego kraju powinny być czynnikiem, oddziaływującym wybitnie na rozwój sportowych metod połowu na rzekach i jeziorach nizinnych, a jednak należy stwierdzić, że sportowy, w ścisłem tego słowa znaczeniu, połów ryb na wędkę na wodach nizinnych ogranicza się do nielicznych stosunkowo wypadków i nie wytrzymuje w każdym razie porównania z wędkarstwem na naszych wodach górskich, posługującem się w niespółmiernie wyższym stopniu metodami ściśle sportowemi lub ze stojącem pod tym względem bardzo wysoko wędkarstwem nizinnem angielskiem albo niemieckiem.

Ponieważ szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na rozwinięcie i rzeczowe uzasadnienie całego łańcucha przyczyn takiego stanu rzeczy, pragnąłbym jedynie na tem miejscu zająć się formalną stroną wędkarstwa nizinnego, a mianowicie sportowemi metodami połowu ryb, żyjących w naszych wodach nizinnych, czyli ująć pokrótce w pewną syntetyczną całość sportową technikę wędkarską, stosowaną na odnośnych wodach.

W praktyce uzależnia się wprawdzie zastosowanie pewnej indywidualnej metody wędkarskiej w pierwszym rzędzie od rodzaju ryb łownych, następnie zaś od całego szeregu innych czynników i okoliczności, jak pora roku, warunki atmosferyczne, rodzaj i konfiguracja łożyska względnie dna rzeki czy jeziora, siła prądu i t. d., podstawowym jednak warunkiem prawdziwie sportowej techniki wędkarskiej jest zawsze użycie takiego sprzętu, któryby, mimo swej prostoty i możliwości wszechstronnego zastosowania w różnorodnych warunkach, zasługiwał w pełni na określenie jako „sportowy" w całem tego słowa znaczeniu. Mimowoli nasuwa się w tem miejscu porównanie pomiędzy myślistwem a wędkarstwem, i to w sensie zdecydowanie niekorzystnym dla tej ostatniej gałęzi sportu. Nie można sobie przecież wyobrazić dzisiaj, w dobie nowoczesnej techniki rusznikarskiej, prawdziwego myśliwego, wyekwipowanego już nie w historyczną kapiszonówkę, lecz wogóle w broń odtylcową przestarzałego systemu, natomiast spotyka się na każdym kroku wędkarzy, którzy używają przedpotopowego sprzętu, uginają się pod ciężarem 7-dmio metrowych kijów bambusowych przy połowie drobnicy wodnej, nie mają pojęcia o systemie dalekiego i cichego wyrzutu sztucznej czy naturalnej przynęty jednem lub dwuręcznem wędziskiem zapomocą lekkobieżnego kołowrotka, używają do połowu drapieżców wodnych węd najgrubszego kalibru, niehumanitarnych systemów hakowych, grubych lin konopnych i t. p. Nic dziwnego, że do tego rodzaju wędkarstwa odnosi się krytyczny obserwator ze zdawkową pobłażliwością lub drwinami, albo, co gorsza, uważa je za mniej lub więcej popłatny środek ubocznego zarobkowania w okresie kryzysu i bezrobocia.

Wędkarstwo nizinne, jako sport, zyskało sobie na Zachodzie oddawna prawo obywatelstwa dzięki mądremu ustawodawstwu, świetnej organizacji wewnętrznej, uświadomieniu ogółu i wspaniałej propagandzie, a przedewszystkiem dzięki wybitnie sportowej technice i metodom łowienia. Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że przenoszenie żywcem obcych wzorów na nasz grunt mogłoby minąć się z celem, nie znaczy to jednakowoż, byśmy nie mieli iść z prądem czasu i pozostawali w tej gałęzi sportu daleko wtyle poza innymi, zwłaszcza, że mamy żywy przykład w doskonałem pod każdym względem wędkarstwie niemieckiem, które uprawia szlachetny sport w analogicznych warunkach hydrograficznych i hydrobiologicznych.

Sportowa technika łowiecka na wodach nizinnych wymaga, jak to wyżej zaznaczyłem, odpowiedniego sprzętu wędkarskiego i to zarówno przy połowie drapieżców wodnych, do których należą, obok właściwych przedstawicieli t. j. szczupaka i sandacza, także boleń *(Aspius rapax)*, okoń *(Perca fluviatilis)* i częściowo jelec *(Squalius cephalus)*, jak też do połowu innych ryb karpiowatych *(Cyprinidae)* i t. zw. białorybu.. Z grupy drapieżców wodnych należałoby wyłączyć z czysto formalnych względów sportowych suma, miętusa i węgorza, gdyż powyższe gatunki ryb nie mogą, z uwagi na ich rozmieszczenie w naszych wodach nizinnych, a przedewszystkiem na ich specyficzny sposób żerowania i nikłego reagowania na przynętę wędkową, wchodzić w rachubę jako objekt sportowego połowu.

3. przyjęto przedstawiony przez Zarząd preliminarz budżetowy na rok 1936, według którego wysokość składki na ten rok oznaczona została na zł. 3.— od każdego członka towarzystwa.

4. celem równomiernego ponoszenia kosztów przez towarzystwa, postanowiono zwracać towarzystwom, które przysyłają na zjazd swego delegata, koszt przejazdu III klasą poc. posp. w jedną stronę, przyczem dotyczy to jednego delegata od towarzystwa i odnosi się do odległości powyżej 180 klm.

5. postanowiono wydawać dwumiesięcznik „Wiadomości Wędkarskie". Koszt prenumeraty na rok 1936 ustalony został w wysokości zł. 1.— (prócz numeru pierwszego, oddzielnie przedtem opłaconego), przyczem uchwalono, że pismo ma być prenumerowane przez wszystkich członków zrzeszonych towarzystw, a prenumerta ma być regulowana przez towarzystwa zgóry.

Wobec upłynięcia trzyletniej kadencji Komisji Rewizyjnej, zjazd wybrał do Komisji pp. inż. Zygmunta Kowalewskiego, inż. Stanisława Siweckiego oraz Stefana Skupiewskiego.

Na miejsce ustępujących z Zarządu pp. Alfreda Seemanna (Stryj) i mec. Józefa Wyganowskiego (Warszawa), Zjazd jednogłośnie powołał do Zarządu pp. Józefa Wyganowskiego (powtórnie) i K. Żebrowskiego (Kraków). Ponadto do Zarządu Zjazd powołał delegata dzielnicy śląskiej p. dr. Teofila Adameckiego (Bielsk).

Pełny skład Zarządu na rok 1936 wygląda zatem jak następuje:

Prezes — Włodzimierz Czermiński — Warszawskie Towarzystwo Wędkarskie, Warszawa.

Wiceprezesi — mjr. Bronisław Romaniszyn — Polskie Towarzystwo Wędkarskie, Kraków; inż. Józef Müller — Towarzystwo Sportowe Wędkarzy „Warta", Poznań.

Sekretarz — inż. Mieczysław Gierałtowski — Warszawa.

Skarbnik — Józef Wyganowski — Warszawskie Towarzystwo Wędkarskie, Warszawa.

Członkowie Zarządu — dr. Teofil Adamecki, Bielsko-Bialskie Towarzystwo Wędkarskie, Bielsko.

Władysław Dolasiński — Kolejowe Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego, Wilno.

Płk. Roman Maksymowicz — Towarzystwo Sportowo-Rybackie na Sanie i Wiarze, Przemyśl.

Kazimierz Żebrowski — Krakowskie Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego „Wędzisko", Kraków.

Prez. Czermiński przedstawił zebranym program prac Związku na rok 1936. Program ten w ogólnych zarysach podajemy na naczelnem miejscu bieżącego numeru. Program powyższy przyjęty został przez zjazd w całości. Wynika z niego między innemi prawo i obowiązek Związku do ingerowania w najszerszem znaczeniu w sprawy zrzeszonych towarzystw.

W czasie dyskusji między innemi poruszono sprawę odłowów sieciami, dokonywanych przez towarzystwa. Zdaniem większości obecnych na zjeździe, odłowy te winny być ograniczone względami hodowlanemi, a nie finansowemi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zjazd o godz. 17.

Fundusz Ochrony Rybołówstwa.

W pierwszej połowie marca r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komitetu zarządu funduszem ochrony rybołówstwa przy Związku Organizacy
W obradach Komitetu
sunęła się dyskusja na
uchwalenie preliminarz
1935/36 i 1936/37. P
przez Komitet uchwa
gają one zatwierdzen
nictwa i Reform Rol

Jak się dowiaduje
widuje wypłatę więks
rybieniowe. Obszernie
minarza odkładamy do
go.

Wędkarstwo reprez
Komitetu jego wiceprez
ceprezes Związku Sport
Bronisław Romaniszyn.

Wydawanie pozwoleń na po

W związku z podanem
informacjami, pochodzącemi
że dzierżawcy obwodów rybackich
dach otwartych wydają pozwolenia na p
łów ryb na wędkę osobom nie posiadającym kart wędkarskich i często na skrawkach papieru w formie nieodpowiedniej, wyjaśniamy, że wydawanie pozwoleń osobom nie posiadającym kart wędkarskich jest z mocy ustawy niedozwolone i może pociągnąć za sobą niemiłe dla dzierżawcy konsekwencje.

Związek Sportowy Towarzystw Wędkarskich wydał według wzoru ustalonego przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych blankiety pozwoleń na połów ryb na wędkę. Blankiety te są wysyłane dzierżawcom obwodów na żądanie za zwrotem kosztów druku i przesyłki po zł. 1.50 za 100 sztuk. Należność tę najlepiej przesyłać przy zamówieniu w znaczkach pocztowych.

O wydawaniu pozwoleń osobom, nie posiadającym kart wędkarskich, prosimy zawiadamiać Związek lub Redakcję naszego pisma, podając nazwisko dzierżawcy, numer obwodu, nazwisko osoby otrzymującej pozwolenie i na wszelki wypadek, o ile możności nazwiska i adres dwóch świadków, mogących zaświadczyć prawdziwość informacyj.

Czasy ochronne.

W okresie od 15 marca do 15 maja ochroną gatunkową objęte są: głowacica i lipień.

W miesiącach: marcu, kwietniu i maju wzbronione jest dokonywanie połowu samic raka.

Ponadto w czasie od 15 kwietnia do 31 maja, a na obszarze województw: białostockiego, nowogródzkiego i wileńskiego w czasie od 1 maja do 15 czerwca, zabronione jest używanie wszelkiego rodzaju narzędzi ruchomych (włoków, niewodów, drygawic-słępów i t. p.), służących do połowu ryb przez ciągnienie, wleczenie, suwanie po wodzie lub dnie, albo przez spławianie z prądem wody, oraz używanie narzędzi służących do połowu przez nagonkę.

Od Redakcji.

Pragnąc nawiązać najściślejszy kontakt ze swymi czytelnikami oraz informować ich możliwie szczegółowo o wszelkich przejawach życia wędkarskiego, Redakcja Wiadomości Wędkarskich zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, komu zależy na rozwoju jedynego pisma wędkarskiego, o współpracę ze swem pismem.

Współpraca ta winna polegać przedewszystkiem na nadsyłaniu do Redakcji artykułów, rozpraw, wszelkiego rodzaju informacyj i wiadomości wreszcie fotografji, osnutych na tle życia wędkarskiego.

wy

„Sport wędkarsk

Pod powyższym t
3 Przeglądu Rybackiego
sująca praca mjr. Bronisława
wiceprezesa Związku Sport. Tow. Wędkarskich, członka Polskiego Tow. Węd. w Krakowie, wybitnego sportowca wędkarza i długoletniego bojownika idei ochrony przyrody.

Objętość tego artykułu, wynikła naskutek wszechstronnego i gruntownego ujęcia przez Autora tematu, przekraczała znacznie skromne rozmiary naszego pisma i z tych względów cenna praca mjr. Romaniszyna musiała ukazać się w piśmie ogólno-rybackiem — Przeglądzie Rybackim. Przeznaczona jednak w pierwszym rzędzie dla wędkarzy, winna ona dotrzeć do wszystkich sportowców i znaleźć się w ręku każdego z nich.

Nikt bowiem od wędkarza, zdaniem Autora, nie jest więcej powołany do miłośnictwa przyrody, a więc i do jej ochrony. Przemawiają za tem momenty zarówno natury gospodarczej, a w pierwszym rzędzie ochrona rybostanu, narażonego na zagładę czyto przez bezmyślne wycinanie lasów i krzaków nadbrzeżnych, czyto przez zanieczyszczenia rzek ściekami fabrycznemi lub miejskiemi, czy to przez tępienie t. zw. szkodników ryb, spełniających niejednokrotnie doniosłą rolę policji sanitarnej, usuwającej ryby chore i zarażone, czyto wreszcie przez budowle wodne, pozbawione odpowiednich urządzeń, umożliwiających migrację ryb. Poza jednak temi momentami w ochronie przyrody odgrywają ogromną rolę momenty natury uczuciowej.

Odtworzywszy w mistrzowski sposób barwne obrazy naszych zabytków flory i fauny, rozsianych po wszech ziemiach naszej Ojczyzny, Autor stwierdza, że ochrona przyrody ...„jest naszym obowiązkiem sportowym, gospodarczym i kulturalnym, od którego nikt z nas nie może się uchylać".

Pragnąc umożliwić każdemu wędkarzowi zapoznanie się z niezmiernie ciekawą i pożyteczną pracą, Związek, jak również Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie oraz Liga Ochrony Przyrody mają na składzie odbitki tej pracy. Polecamy ją każdemu, kto na przejawy przyrody żywej i martwej umie patrzeć, umie dojrzeć ich piękno. Ten bowiem napewno będzie potrafił ukochać to piękno i dołożyć swych wysiłków do ratowania go od zagłady.

...zele ...erow- ...ominacji, ...jest on od- ...wiązku. ...ierwszej linji jest ...ychowawcza, dalej ...ospodarowania wód. ...się młodzieżą wędkują- ...jąc jej ulgowe opłaty i dzieli ją na trzy klasy: od 8 do 11 lat, od 12 do 14 i od 15 do 18 lat.

Dążeniem związku jest przeciwdziałanie powstawaniu w jednej miejscowości kilku sportowych towarzystw. Towarzystwa mogą liczyć do 800 członków.

Składki do związku są znacznie wyższe niż u nas. Dopuszczalne jest należenie do związku pojedyńczych wędkarzy, ale w tym wypadku składka jest wyższa, a gdy taki wędkarz ma możność należenia a nie należy do żadnego towarzystwa, płaci składkę w wysokości około 50 zł. rocznie.

✶

Często się zdarza, że dopiero w drodze na wyprawę wędkarską lub nad samą wodą przypominamy sobie, że nie zabraliśmy w pośpiechu haczyków, ciężarków lub wędzisk i t. d. Podajemy więc spis przedmiotów, najczęściej przez nas używanych przy wędkowaniu. Sprawdźmy go zawsze przed wyjazdem. Obejmuje on: 1) apteczkę, 2) błyszczki, 3) ciężarki, 4) haczyki, 5) kołowrotki, 6) latarkę, 7) muszki, 8) podbierak, 9) przynęty, 10) przypony, 11) scyzoryk, 12) szczypce (pincety). 13) siatkę, 14) sondy. 15) spławiki, 16) sznury, 17) wędziska, 18) żyłki.

✶

...sposobów impregnacji ...m z nich, przez nas ...osztowny. Mianowicie ...wamy taką samą część ...ziętnie biorąc 50 gra- ...o stopieniu jej i prze- ... w tym płynie sznur ...orzeschnięciu sznura, ...tnie dość mocno, naj- ...nkiem. Kąpiel wyżej ...ci zaaplikować należy ...ęstem łowieniu zabieg ...ć w miarę, jak sznur ...wodę.

✶

...czyku stanie nieruchomo ...e sposoby zawiodą, pukać ... wędzisko. Tak podaje

✶

...karzy wie dobrze, że najprę- ...na zmęczyć rybę, jak to się mówi w ...zej gwarze, przez „danie jej powietrza". Zmęczenie to jednak bywa często pozorne i nietylko trzymanie głowy ryby na sznurze ponad zwierciadłem wody odgrywa decydującą rolę w jej zmęczeniu. Należy tu wziąć pod uwagę jeszcze i inny czynnik. Mianowicie pod wpływem wynurzenia przymusowego ryby z wody, wzrok jej traci na sile, ponieważ oczy jej przystosowane są do pośredniego działania wody. To „oślepienie" działa na rybę często zupełnie paraliżująco.

✶

W świecie ryb, zamieszkujących nasze wody słodkie, zasługuje na specjalną uwagę znana nam wszystkim różanka. Ta mała rybka celem zapewnienia złożonej ikrze ochrony przed wrogami składa ją w skorupce żyjących małży. Procedura ta nie jest tak łatwa, gdyż małż podczas zbliżania się rybki zamyka swe niegościnne podwoje. Dopiero podrażnienie przez różankę mięśni, zwierających muszle małży, wywołuje rozchylenie pokryw i umożliwia przesączenie się tam ikry, za pośrednictwem rurki tak zwanego pokładełka.

✶

Łudzące podobieństwo krąpia do leszcza utrudnia, przedewszystkiem jeśli chodzi o mniejsze okazy, w znacznej mierze rozróżnienie tych dwóch odmiennych przedstawicieli rodziny karpiowatych. Najłatwiej odróżnić jest krąpia od leszcza po płetwach. Bowiem płetwy parzyste krąpia są w całości lub częściowo pomarańczowe albo czerwone, natomiast wszystkie płetwy leszcza, bez wyjątku, mają ubarwienie szaro-niebieskie. Istnieje jeszcze cały szereg wytycznych, według których można te dwie ryby odróżnić, jednakże podajemy tylko ten jeden sposób, jako najprostszy i najłatwiejszy do zapamiętania.

✶

Krąp, mało ceniony i zaliczany do chwastu, krzyżuje się z płotką i leszczem. Pierwsza ta krzyżówka daje okaz ryby, zbliżony pośrednio do krąpia, płotki i leszcza.

✶

Tym wszystkim kolegom, którzy chcieliby upamiętnić swoje wyniki wędkarskie, radzimy kolekcjonować zęby gardłowe ryb. Zabieg wydostania zębów gardłowych jest łatwy; można je wyjąć natychmiast po zabiciu ryby za pomocą szczypców, włożonych przez otwór skrzelowy pod łukami skrzelowemi w stronę przełyku, względnie po ugotowaniu ryby przez rozebranie jej głowy. Na zębach tych możemy umieścić napis, najlepiej czarnym tuszem, stwierdzający datę złowienia, miejscowość, w której to nastąpiło oraz wagę ryby.

✶

Dzięki łaskawej uprzejmości Towarzystwa Wędkarskiego „Myśliwy—Wędkarz" w Warszawie możemy podać w ogólnych zarysach wyniki osiągnięte przez członków tego Towarzystwa na rzece Bugo-Narwi w okresie od 21.VII do 21.IX. 1935 r. W tym okresie złowiono ryb na wędkę 296 kg., przy udziale 25 osób. Z czego przypada na ryby różne 111 kg., brzany 6½ kg., leszcze 147 kg., szczupaki 15 kg., świnki 8½ kg., okonie 3 kg., jazie 2½ kg. i węgorze 2½ kg. Najlepszy indywidualny wynik dnia był zanotowany 30 sierpnia 1935 r. i wynosił 20 kg. leszczy.

Z notatek tego Towarzystwa dowiadujemy się na podstawie uwag członków Towarzystwa, jak ryby brały w okresie 72 dni. A więc przez 6 dni ryba brała bardzo dobrze, przez 22 dni średnio, a przez pozostałe 42 dni zupełnie źle.

✶

Na jaką przynętę ryba nieraz idzie — niechaj służy za przykład poniżej opisane prawdziwe zdarzenie. Akcja rozgrywa się na jednem z jezior pod Warszawą w nocy. Jako, że ryba wówczas nie brała, a część wędkarzy pogrążyła się w błogim śnie, sprawca tego zdarzenia przyczepił do haczyka wędki śpiącego sąsiada duży kawał kaszanej kiszki. Mógł mniemać przecież, że następna scena rozegra się nad ranem przy holowaniu tej zdobyczy, ku uciesze własnej i innych wędkarzy. Stało się jednak inaczej, bo nie upłynęło wiele czasu, kiedy na wędce, mającej za przynętę produkt sztuki masarskiej, zatrzeszczał kołowrotek. Ku radości wszystkich, a więc autora tego dowcipu, szczęśliwego właściciela wędki i zazdrosnych towarzyszy wędkarzy, przyholowano szczęśliwie do brzegu suma, o wadze kilku kilogramów.

✶

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kopernika 30, pokój 534, telef. 2-77-27. Konto czekowe P. K. O. Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich nr. 28.499.

Redaktor i Wydawca w imieniu Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich inż. Stanisław Koszutowski.

Cena egzemplarza gr. 40; dla wędkarzy, zrzeszonych w Związku gr. 30. Cena w prenumeracie dla niezrzeszonych zł. 2.— rocznie.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4. Tel. 676-40.